



**DWUTYGODNIK**  
**SOKOLEJ MŁODZIEŻY SKAUTOWEJ.**  
**PISMO URZĘDOWE**  
**ZWIĄZKOWEGO NACZELNICTWA SKAUTOWEGO.**

Cena pojedynczego numeru 30 h. —  
 30 fen. Prenumerata roczna  
 6 koron.

Wychodzi **1 i 15** każdego miesiąca.  
 A dres redakcji i administracji:  
**Lwów, ul. Sokoła 7.**

Prenumerować można **tylko**  
 wprost w administracji (pieniądze  
 przekazem lub osobiście).

## Henryk Sienkiewicz.

(W rocznicę śmierci).

»Chwała tym, co rodzinne gniazda rozstłonecznili swą pieśnią, ale większa chwała tym, którzy stojąc na gnieździe rodzinnem, uderzyli tak silnie w struny swej harfy, że usłyszały ich ludy najdalsze« — mówi Matuszewski w swym artykule poświęconym Sienkiewiczowi, temu największemu mistrzowi słowa w Polsce i najlepszemu obywatelowi.

I oto rok już mija, gdy odszedł od nas Henryk Sienkiewicz na wieczny sen, a społeczeństwo nasze, które umiało godnie oceniać Jego autorskie zasługi za życia, nie może dziś znękanie szalejącą nad nim zawieruchą wojenną, pozbawione teraz właśnie kierującej i krzepiącej dłoni, znaleźć dość łez na oplakanie tego wielkiego serca.

Bó zaiste — nie tylko wielkim był on polskim autorem, nie tylko jednym z najważniejszych ogólnoeuropejskiej literatury przedstawicielem, co mu jednogłośnie, obcy nawet przyznają, ale prócz umysłu wysoce twórczego postać wielkiego

Henryka promienieje siłą uczucia patriotycznego.

Kiedy cała niemal cywilizowana Europa złożyła u stóp jego laury, gdy za Oceanem Nowy Świat zadrzał pod urokiem nieprzepartego piękna jego utworów, on, używszy pełni uznania i sławy, nie zasklepił się w egoizmie, nie pozostał samolubnie na szczytach, lecz szedł z nami ciągle, wytrwale po tych ciernistych naszych drogach i sławą Europy jak tarczą zbrojną wiódł biedny swój lud, dzieląc z nim zawsze ciężar krzyża, budząc wytrwale nadzieję zmartwychwstania.

Był dla nas Sienkiewicz mężem opatrznościowym.

Jeśli dzieje ludzkości rozumieć będziemy jako ciągły postęp na drodze doskonałości, jako przejawianie się Myśli Bożej w odwiecznych, mozolnych pracach narodów świata, to wielcy narodu mężowie są tymi przewodnikami swego plemienia na drodze dziejowej misji, są tymi, którzy tajemnicę czynu zbiorowego danej epoki stęsknionym ziomkom objawiają.

Gdy nam wrogowie wolność wydarli,



Polskę żywą tworzyli cierpiący za miliony olbrzymy Ducha: Kościuszko, Mickiewicz, Krasiński, Matejko, którzy czy to czynem męstwa, czy myślą szczytną zaklinali przeszłość, która ukazywała się wielka i wspinała, krzepiąc dzisiejsze, smutne serca, każąc wierzyć w moc i żywotność własną potomkom Czarnieckich i Żółkiewskich.

Młodość Sienkiewicza, a więc czas wyrabiania się światopoglądu przypada na okres po powstaniu 1863 r.

Straszny cios i zagłada najdzielniejszej młodzieży spowodowała zrazu na naród pełną głuchej rozpaczycy apatię, a następnie ostrą krytykę tego podyktowanego entuzjazmem czynu.

I oto refleksyą i pracą od podstaw rozsądną starano się zabić rany, jakie powstanie społeczeństwu zadało. Zwrócono się na tory realne, rozmyślnie obniżano lot ducha, rozmyślnie zmuszano się do stąpania po ziemi.

Rzucono się na pole praktyczne przemysłu i rzemiosła. Zaczęto hołdować pozytywizmowi t. j. dążności do budowania zarówno gmachu myśli, jak i planów życia na pewnikach, zdobytych przez doświadczenie.

Rozum i trzeźwość zaczęły rozpościerać swe panowanie we wszystkich dziedzinach życia. W szeregu broszur i powieści tendencyjnych chłostano tradycję szlachecką, zarzucając szereg win nierozważnej przeszłości.

Ale literatura oziębła, rozsądna niebawem zaczęła nużyć. Szerokie, polskie dusze nie wyrzekły się górnych rojeń, marzyły wciąż »o przeszłości zakutej w stal i powiewnej rycerskimi piórami«, na dnie polskich piersi lkała wciąż tęsknota za sławą dawnych bohaterskich walk.

I oto na szczęście nasze wzrastał właśnie i wybijał się na polu piśmiennictwa polskiego talent Sienkiewicza.

Sienkiewicz urodził się na Podlasiu we wsi Wola Okrzejska w r. 1846. Otrzymał z domu wychowanie, oparte na tradycjach staropolskich. Na autorach w. XVI. Kochanowskim, Skardze i Birkowskim kształcił się, jak sam powiada, od dzieciństwa niemal w pięknie języka staropolskiego, którym nas zadziwia. Życie na wsi zbliżyło go do ludu wiejskiego.

Po ukończeniu gimnazjum zapisał się na wydział filologiczno-historyczny szkoły głównej warszawskiej.

Sienkiewicz próbuje początkowo swych sił w artykułach, pisywanych pod pseudo-

nimem Litwosa do »Przeglądu tygodniowego« i do »Niwy«. W r. 1876 wydaje nowelę p. t. »Stary sługa« i »Hanię«, tę uroczą sielankę młodości.

Z początkiem 1877 wyjeżdża do Ameryki. Piękno egzotyczne Nowego Świata zbliża go do natury, nowe wrażenia wzbogacają jego twórczość. Tu kończy »Szkice węglem«, bolesną satyrę, ilustrującą ówczesne opłakane stosunki naszego chłopca z dworem. W r. 1877 wraca do Europy, zwiedza Francję i Włochy.

Ale za ciasno było geniuszowi w ramach miniaturowej twórczości. W pomglę wieków na szerokie stępy kresów Rzeczypospolitej uleciała na skrzydłach natchnienia dusza polskiego junaka. Buchnął jasnym płomieniem narodowy znicz! W r. 1883 wydał I. część wielkiej swej trylogii »Ogniem i mieczem«. Zadziwił, oczarował wszystkich intuicyą, zdolnością wczucia się w odległe czasy, talentem plastycznym, harmonią zgodną mnogich pierwiastków twórczych i potęgą młodzieńczego uczucia. W r. 1886 »Potop«, a rok 1888 przynosi apoteozę rycerzy kresowych »Pana Wołodyjowskiego«.

W międzyczasie rozwijał ożywioną działalność nowelistyczną. Kto drugi potrafiłby wyśpiewać te wszystkie odcienie bólu, kto potrafiłby się wczuć tak w cichą tragedję Janka - Muzykanta, ktoby ujął w bosko piękne słowa nie dającą się wyrazić bezbrzeżną za ziemią rodziną tęsknotę, co przebiegając bezkresne oceanu szlaki taki szloch rozpaczycy z piersi starego wygnańca latarnika wydzierza.

Stosunki w Poznańskim kreśli w niezrównanym »Bartku Zwycięzcy« i »Pamiętnikach poznańskiego nauczyciela«.

Sienkiewicz w powieściach swych nie tylko przeszłości był piewą. Orle jego żrenice umieją także patrzeć w głąb współczesnych dusz. Sienkiewicz umie prawdziwie i subtelnie oddać złożoność natur ludzkich, dowodem tego wydana w r. 1891 powieść »Bez dogmatu« i »Rodzina Połanieckich«.

Jednak nie tylko na polu rodzimem święci pióro Sienkiewicza tryumfy. W powieści »Quo Vadis« zachwycił Sienkiewicz cały świat kulturalny, odtworzywszy po mistrzowski erę pierwszych chrześcijan i ukazawszy, jak wielkie i wieczyste wartości posiada idea chrześcijańska w dziejach ludzkości.

Otoczony miłością swoich i podziwem obcych święcił Sienkiewicz w 1900 r. 25-letni jubileusz swej pracy autorskiej. W tymże roku pojawiła się na łamach »Tygodnika

illustrowanego« powieść historyczna na tle XIV. w. p. t. »Krzyżacy«. I przed oczyma naszymi przesunęły się potężne postacie prostodusznych, pierwotnych rycerzy z Bogdańca, w których dwupierwiastkowość natury słowiańskiej walczy z kulturą rycerzy Zachodu.

»Quo Vadis«, »Trylogia«, »Krzyżacy« i szereg nowel doczekały się tłumaczenia na 20 języków obcych.

U swoich doczekał się niesłychanej poczytności we wszystkich warstwach społecznych, doczekał się »tej pociechy, że księgi jego zbłądziły pod strzechy«, budząc w chłopie polskim ukochanie ziemi ojczystej i ojczystych tradycji.

Sława u obcych wtedy tylko ma doniosłe znaczenie, kiedy stwierdza twórczą siłę ducha narodowego i jego żywotność moralną, a taką jest sława Sienkiewicza. Sienkiewicz umarł na posterunku obywatelskim, na tym posterunku służby narodowej stał niezachwianie całe swe życie. Zamknął na wieczny sen strudzone oczy ten, który od czasu wybuchu wojny organizował pomoc dla swej biednej, znękaney braci, który ocierał tysiące łez i dźwigał tysiące polskich istnień z dna głodu i nędzy. Ciało jego spoczywa tam, na ziemi szwajcarskiej, ale jasny Jego duch jest tu ciągle z nami, niestrudzony, zawsze mocny i zawsze krzepiący. Duch Jego żywie i żyć będzie zawsze w sercach braci, póki Polski stanie.

*Marya Kurysiówna.*



H. Sienkiewicz.

## Wyjatek „W pustyni i puszcy“.

„...Na chłodnych wyżynach u stóp Kilima-Ndżaro zatrzymali się przez dni piętnaście, gdyż doktor Clary koniecznie wymagał tego dla zdrowia Nel, a nawet i dla zdrowia Stasia. Dzieci podziwiałały z całej duszy tę niebotyczną górę, która posiada wszystkie klimaty świata. Dwa jej szczyty: Kibo i Kima-Wenze były w dzień najczęściej ukryte w gęstych mgłach. Lecząc gdy w pogodne wieczory mgły rozpraszają się nagle i gdy od zórz wieczornych odwieczne śniegi na Kima-Wenze płonęły różowym blaskiem, podczas gdy świat cały pogrążon był już w mroku, góra wydawała się jakby świetlistym ołtarzem Bożym i ręce obojga dzieci mimowoli składały się na ten widok do modlitwy.

Dla Stasia minęły dni trosk, niepokojów i wysiłków. Mieli przed sobą jeszcze miesiąc podróży do Mombassa i droga wiodła przez cudny, ale niezdrowy las Taweta, lecz o ileż łatwiej było podróżować teraz z liczną, suto zaopatrzoną we wszystko karawaną i znanymi już szlakami, niż dawniej błądzić w nieznanym puszczech tylko z Kalim i z Meą. Zresztą odpowiadał teraz za podróż kapitan Glen. Staś wypooczywał i polował. Znalazłszy wśród narzędzi karawany dłota i młotki, zajmował się prócz tego w chłodniejszych godzinach wykuvaniem na wielkiej gnejsowej skale napisu: „Jeszcze Polska...“, albowiem chciał, żeby pozostał jakiś ślad pobytu ich w tych stronach. Anglicy, którym przetłumaczył napis, dziwili się, że chłopcu nie przyszło na myśl uwiecznić na tej afrykańskiej skale swego nazwiska. Ale on wolał wyrzeć to, co wyrzł.

Oby tak, jak Staś Tarkowski czuli i myśleli wszyscy polscy skauci i skautki. W rocznicę zgonu niech postanowienie myślenia zawsze i wszędzie o Polsce będzie hołdem dla wielkiego twórcy Polaka — Sienkiewicza.

---

## Pieśń o Polsce.

Wyślim z kraju Grzymalitów,  
Gdzie piastowy osiadł ród,  
Do tatrzańskich doślim szczytów,  
Do Bałtyku doślim wód.

I na stępy Ukrainy  
I po świętej Litwy las,  
Hen do Dniepru, hen do Dźwiny  
Pełno nas!

Ani pędzi naszej ziemi  
Nie przyznamy w cudzy rząd,  
Aż zostaniem między swemi,  
A co obce pójdzie stąd!  
Gdzie nam ojce umierali,  
Gdzie płynęły matek łzy,  
Tam się przybysz nie ustali,  
Jeno my!

Ruś i Litwa i Korona  
Niezmierzona przez sto lat,  
Wyzwolona, zjednoczona,  
Z nową wiarą idzie w świat.

Zjednoczona w wspólnej doli  
Wiarą, co ich łączy lud —  
«Wolność większa od niewoli»  
Boży cud!

*Gryf.*



## Działalność Sienkiewicza w obecnej wojnie.

W każdej izbie skautowej brzmieć będzie z końcem tego miesiąca imię Sienkiewicza. Na pogadance skautowej zaduma się każdy, choćby najmłodszy skaut czy skautka, odtwarzając sobie w myśli sylwetkę naszego wielkiego pisarza. Przypomną się każdemu owe niezapomniane chwile, spędzane nad trylogią, gdy z zapartym oddechem pochłaniało się karty książki i brało wprost osobisty udział w wypadkach historycznych, przesuwających się przed oczyma.

Przypomni sobie każdy skaut słynną wędrówkę po pustyniach Stasia Tarkowskiego, który tworzy typ prawdziwego skauta. Ile nowych pomysłów powstało w każdym zastępie po przeczytaniu tej książki!

Ile zrodziło się w każdym skaucie zapamiętało, by dorównać kiedyś tak pod względem spostrzegawczości, bystrości energii, jak i pod względem charakteru małemu Stasiowi.

I za to wszystko młodzież skautowa wdzięczną będzie Sienkiewiczowi, odczuje, że on ich ideę i święte hasło »Czuwaj« rozumiał i kochał.

W obecnej wojnie, przebywając zdala od swej umiłowanej Ojczyzny, rzucił Sienkiewicz narodowi polskiemu hasło pomocy rodakom, dotkniętym klęskami obecnej wojny. Hasło swe poparł czynami. Ileż to razy o uszy skautów obity się słowa Komitet Książęco-Biskupi, a jednak nie zawsze zdawali sobie jasno sprawę z tego, jakie znaczenie i cele Komitet ten posiada i kto był jego twórcą. Do pogadań skautowych o Sienkiewicza dorzucić więc jeszcze trzeba rozważanie o K. B. K.

Gdy wojna wywołała klęskę ogólną na ziemiach polskich, zorganizował Sienkiewicz w Szwajcarii Komitet, mający na celu materialną pomoc dla ofiar wojny. Wpływami swymi potrafił Sienkiewicz zebrać w krótkim przeciągu czasu miliony, które ocaliły życie tysiącom jednostek polskich. Pieniądze ze Szwajcarii zasilają Komitet Biskupio-Książęcy powstały w Krakowie, a mający te same cele i zadania. I dzisiaj wszędzie, gdziekolwiek nędza zajrzy w oczy, spieszy K. B. K. z ofiarną pomocą, ratując po wsiach i miasteczkach istnienie ochronek, szkółek i szpitalików.

Skautowej młodzieży blizkiem jest hasło owe Sienkiewicza. Przy drużynach skautowych tworzą się uczelnie dla biednych dzieci, nie mających możności uczenia się

w domu. Uczelnie te także doznawały pomocy od K. B. K.

I oto nowa potężna pobudka do ukończenia prawdziwego duszy Tego, którego działalności tysiące Polaków życie swe zawdzięcza. Z.

## Gawęda obozowa.

Słyszeliście zapewne i czytali nieraz o tem, jak się prowadzi wywiady. Zdaje się, że to znów nie tak bardzo trudno: trochę uważać, trochę myśleć, naprawdę jednak, gdy przyjdzie do ćwiczeń, pokazuje się, że najprostszej rzeczy nieraz nie umiemy wykonać.

Młodzi skauci chcieliby często być raczej widzami ćwiczeń, niż uczestnikami. Kręcą się więc na wszystkie strony, biegają, czasem hałasują — wszystko bez potrzeby. Chcesz widzieć »nieprzyjaciela«, to sam mu się nie pokazuj.

Nie wychodź więc z lasu, gdy jesteś na jego kraju, nie urządzaj w sposób »kinematograficzny« podchodzenia, ani ukrywania się. W kinematografie podchodzący czy kryjący się musi być widoczny dla publiczności, w przeciwnym razie jego zrzeczności nikłby nie podziwiał.

Skaut nie robi ćwiczeń dla oczu ludzkich.

Gdy mu więc chodzi o ukrycie się np. za łąnem zboża, nie po to zwyczajnie czołga się wzdłuż łąnu, aby nagle, a »efektownie« pokazać się każdemu, kto go chce czy nie chce zobaczyć. Nie po to pełźnie po zbożu pagórka, aby na górze zobaczył go »nieprzyjaciela«, albo aby bezpiecznie dostawszy się na wierzchołek, tam urządzić zbiórke w całej harcerskiej okazałości, to znaczy: ze zwykłym skautom hałasem i krętaniną.

Łatwiej pisać i czytać o tem, że w każdej chwili życia masz zastanawiać się nad tem, co robisz, niż naprawdę do tej najważniejszej reguły harcerstwa stale się stosować.

Pamiętaj, że zadaniem wywiadowcy jest wszystko, co ważne widzieć, o wszystkim, co może mieć znaczenie, dowódco, który cię wysłał, donieść.

Donoszenie wieści czyli raportowanie jest niemniej ważną częścią wywiadów, jak spostrzeganie. Tymczasem, większość skautów z pewnością nie umie poprawnie napisać raportu. Wprawdzie pamiętacie o for-

mie zewnętrznej i o szczegółach takich, jak kto, do kogo, skąd, kiedy (dzień i godzina) i przez jakiego posłańca doniesienie wysyła, ale sama treść raportu jest zwykle pisana stylem gawędziarskim redaktora »od życia«, zamiast zdaniem krótkimi, stylem depeš telegraficznych.

Porównajcie następujące prawdziwe raporty z większych ćwiczeń przedwojennych kilku drużyn lwowskich.

#### Zawiadomienie

31. V. 1914 — 12 h 53'.

N. Lw. Dr. Sk.

1. »Zawiadamiam dha, że połączyłem się z oddziałem H. i T. Przy samym moście było naszych 4 ch, reszta poszła naprzód za most. Wziętych w niewolę nieprzyjaciół jest 3 ch przy moście.

Nieprzyjaciół znajduje się w tyle, ma zamiar przejść przez ten most«. N. N.  
do dha S.

2. Od A. M. — 3 patrol, prawego skrzydła do dh. kom. siły gł. S.

#### Raport.

Patrol nieprzyjacielski w liczbie 7-miu ludzi idzie przez Polanki ze wschodu na zachód. M.

11 h.

Wysłany E. K.

Raport 1. jest przykładem, jak raportów pisać nie należy. Nie obejmuje ani miejsca, skąd depešę wydano, ani wskazania przez kogo i jaki patrol wysłał; natomiast niepotrzebnie wypisano, z której drużyny skautowej jest wysyłający. Wstęp »zawiadamiam« itd. zupełnie zbyteczny. »Przy samym moście«: nie wskazuje, o który most chodzi, tembardziej, że w danym terenie (działo się koło Wrocowa pod Lwowem), znajdują się trzy mostki, o których mogła być mowa. Określenia: »Naprzód«, »w tyle« są warte tyle, co trywialne »prosto nosa«.

Należy pisać »na północ od ...«, itp.

O nieprzyjacielu powinno się pisać na pierwszym miejscu. Treść raportu brzmiałaby zatem:

»Nieprzyjaciół w sile ... idąc z północy na południe zamierza przejść mostek w północnej stronie Wrocowa. Połączyliśmy się z oddziałem H. i T. Po wzięciu do niewoli 3-ch wrogów, część naszych obsadziła mostek, reszta przesłała go i dąży przeciw nieprzyjacielowi«.

Raport drugi nie zawiera miejsca, skąd został wysłany. Może dlatego, że już w roz-

kazie przy wysyłaniu tego patrolu miejsce, skąd należało raportować, było oznaczone.

Lepiej byłoby jednak miejsce oznaczyć. Datę dnia w tym wypadku można było opuścić, ale lepiej ją podać. Pozatem jest zupełnie poprawny.

Treść pierwszego doniesienia zwróciła zapewne Waszą uwagę jeszcze wieścią o wzięciu do niewoli 3-ch nieprzyjaciół. Wiem, że Wam »branie w niewolę« wielką sprawia przyjemność. Jednak nie zapominać, że podczas wywiadów walki należy możliwie unikać, a do niewoli brać bez najmniejszego hałasu, bez wystrzału.

Przeczytaj: Stefczyk-Żarski:

»Podręcznik dla pieszych patrolów wywiadowczych«.

Regulamin służby polowej. Rozdział V. (Wydawnictwo Polskiego Skarbu Wojskowego).

*t S e.*

Stefan Kuta.

## Rozważania skautowe.

### VI-te prawo skautowe: Miłość przyrody.

(Dokończenie).

Ale z wolna to tętno życia w przyrodzie zaczyna słabnąć. Słońce nie świeci już tak wesoło i ochoczo; dnie coraz krótsze, ranki mroźniejsze, deszcze coraz częstsze. Wśród ptaków znać jakiś ubytek; coś radzą one dużo teraz, a następnie nikną gdzieś; ze smutkiem spostrzegamy ciągnące klucze żorawi, sznury gęsi i kaczek. Odlatują od nas letni mieszkańcy. I las dziwnie mieni się teraz; czemuś chorzeje, żółknie, to czerwieni się i brunatnieje. Wygląda teraz, jak spiekle gorączką obliczone chorego; a z wnętrza jego, jak z piersi chorego wionie duszny jakiś i gorzkawy wyziew, gorączka. Z czasem las staje się pstry, ale to już nie różnorodność wesołych i żywych barw letnich, to stan gorączkowy, po którym ma nastąpić śmierć. Śmierć to jednak pozorna. To zamieranie bowiem wierzchniej szaty leśnej, to ofiara i rezygnacja letniej także ozdoby na korzyść istnienia drzewa przez zimę; to oddanie żywotnych soków liści drzewa, aby ono zasobniejsze miało siły do przetrwania zimowego snu.

Nad wodami umilkły już gwary; nie widać tam już całujących wodę jaskółek, nie słychać krzykliwych czajek O! te już dawno odleciały.



Tylko człowiek ciągnie jeszcze z pługiem przez pola, przygotowując rolę pod oziminę. Ale i to wnet ustaje, a w przyrodzie zapanowuje już prawie bezwzględnie senny nastrój zimowy. Spracowana wiosną, latem i jesienią natura opuszcza teraz znurzone ręce i kładzie się do snu, do zasłużonego odpoczynku, aby znów wstać na wiosnę do nowego życia i pracy.

Głuszę przerywają tylko odgłosy strzałów myśliwych, którzy polują teraz, bo zwierzyny w bród.

Niebawem wśród nierzadko padającego deszczu ukazują się pierwsze płatki śniegu. Stopniowo staje się coraz zimniej, śnieg pokrywa pola i lasy. Nastają też rychło i pierwsze mrozy. Las stroi się wtenczas w srebrne koronki i dziwnie pięknie wygląda, ale przecież jakoś nieswojsko, martwo. Gdy czasem błysnie teraz słońko, to takie jakieś zimne! Biedna teraz zwierzyna i ptaki w lesie; ani schronienia, ani pożywienia. Tylko dziękiół wypukuje z tym samym skutkiem, co w lecie. Roślinom także dobrze jest pod śniegiem; wolą śnieg, niż mróz. A i te ze zwierząt, które zimę przesypiają w norach również wiele sobie ze śniegu nie robią; owszem jest im to na rękę. Inne tymczasem w ciągłym żyją niebezpieczeństwie. Myśliwy czy drapieżnik łatwo je może po śladach na śniegu wytropić. Tylko w wodzie życie jest jak w lecie prawie; ryby krzątają się pod powłoką lodu. Ale zadatek życia znajdziemy także na drzewach; mianowicie na końcach gałązek widać pączki, których przeznaczeniem jest odżyć znowu na wiosnę i wypuścić zielone listki. Dowód to i ciągle przypomnienie, że zima, to nie trwałe zamarcie, ale chwilowy sen, odpoczynek.

Jeżeli się tak tej przyrodzie przyjrzymy dokładniej, nie na obrazku czy w książce tylko, lecz bezpośrednio niepodobna, abyśmy nie pokochali jej. Jakżeż tu wszystko celowe, jak dziwnie piękne i mądrze skombinowane. Jaka tu rozmaitość i różnorodność życia, jakie mnóstwo stworzeń, jaka moc przejść, różnic, rozmaitych potrzeb i wymagań; a jednak wszystko to żyje obok siebie, wszystko znajduje zaspokojenie swych potrzeb. Cuda, cuda znajdujemy na każdym kroku! A gdy tak i nad sobą się przytem zastanowimy, widzimy, żeśmy również nierozzerwalną częścią tej przyrody, ale częścią wyższą. Widzimy, że w przyrodzie my jedni tylko zdajemy sobie sprawę z tej różnorodności, my jedni wśród niej się rozumnie orientujemy i pod-

porządkujemy siły przyrody swoim potrzebom. My jedni wiedzieć możemy, co było, przeszło i co być może; my jedni tu niejako królami. Tu wszystko do nas należy. I czy można sobie wyobrazić, uświadomiwszy sobie to wysokie nasze stanowisko i przyrodę, jako prawie naszą własność, abyśmy rozumiejąc to zniszczyli niepotrzebnie, choćby jeden kwiatek z tej naszej własności; czy też zabilibyśmy jedno choćby zwierzątko bez koniecznej potrzeby — my gospodarze w naturze i króle? Jeśli potrzebny nam owad jakiś czy zwierzę do nauki, czyż nie dużo korzystniej i milej obserwować je i badać żywe, niż zabite? Złapać owada w siatkę czy słoć, a zwierzę sfotografować? Któż, jeśli nie my mamy wiedzieć, jak postępować i co czynić wypada; czy robi to za nas roślina, czy też bezrozumne zwierzę? Wspomnijmy sobie zawsze w chwilach, gdy jakiś zapęd do zniszczenia czegoś zjawi się u nas, tę naszą wyższość w przyrodzie i zastanówmy się, czy jest to konieczne, a w pierwszym rzędzie, czy jest to godne nas, jako najwyższych istot i gospodarzy natury. Nie poniżmy się nigdy!

Gdy tak przyglądamy się naturze i podziwiamy niemal na każdym kroku jej cuda, mimowoli wyrywa się nieraz z naszych piersi okrzyk uwielbienia: Boże! jakież to cudne! Jakiś Ty wielki i przemądry! Mimowoli dusza ludzka unosi się wówczas ku Stwórcy tego wszystkiego, ku Bogu.

Jak z tego krótkiego przebiegu widzimy, zapoznanie się z przyrodą uczy nas wielu, wielu rzeczy, czyni nas umiętłymi, coraz gorliwsiymi i bystrzymi badaczami natury. Równocześnie zaś ze zbliżaniem się ku tajemnikom natury, ich odkrywanie, wzrasta nasza miłość ku tej pięknej, tak cudnie złożonej naturze; poczynamy nie tylko ją rozumieć, ale i odczuwać, kochać. Ciągłe odkrywamy nowe czary, nowy urok. A szczególnie urocze, miłe, kochane i drogie są nasze ojczyste pola, łąki, lasy, potoki i rzeki, ojczyste nieba, wśród których od pierwszych lat dziecinnych bujamy; gdzie żyły i żyją wszystkie drogie nam osoby, gdzie panuje i owiewa wszystko Polski Duch.

Poznajmy więc przyrodę, poznajmy ją najpierw w swej ojczystej ziemi, a umiłujemy ją z pewnością szczerze, silnie i trwale.



## Z życia skautów.

Według obietnicy, podam Wam dziś nieco wieści z Wielkopolski, gdzie harcerstwo dobrze się rozwija — dzięki przewrotowi, jaki zrobiła wojna. W Poznaniu istnieje dziesięć polskich drużyn męskich; są także żeńskie, pracujące zupełnie oddzielnie od drużyn chłopców. Istnieje kontakt między polskimi drużynami całej Rzeszy Niemieckiej, których jest przeszło 30. Kilka drużyn łączy się w hufiec, a kieruje nim inspekcijny. Pierwszą drużyną, która została w Poznaniu założona i najstarszą polską drużyną w całej Rzeszy jest drużyna Kościuszkii, należąca do hufca „Zorza”. Drużyna ta liczy w 5 zastępach 42 ludzi; dwudziestu druhow i to najstarszych powołano w maju b. r. pod broń. Do drużyny przyjmuje się chłopców z ukończonym 14 rokiem życia, t. j. po opuszczeniu szkoły. Największą przyjemnością harcerzy wielkopolskich są — jak piszą — wycieczki, których urządzają wiele. W czasie Zielonych Świątek b. r. odbył się zjazd drużyn w G. podczas którego wręczono wszystkim harcerzom, jako dar drużyn poznańskich, sztandar narodowy. Każdy zastęp ma co tygodnia, jak i u nas, pogadankę; co tygodnia odbywają się gawędy zastępowych, raz w miesiącu gawęda drużyny. Główny nacisk kładzie się na naukę języka ojczystego, by uzupełnić to, czego szkoła nie daje. W grudniu 1916 r. rozpoczęto wydawnictwo miesięcznika „Ruch skautowy”, ale z powodów niezależnych od redakcyi musiano się ograniczyć do pierwszego, jedyne numeru. W piśmie uderza nas zupełny brak działań wiadomości techniczno-harcerskich; pozatem wywiera ono wrażenie bardzo sympatyczne, a artykuły przepojone są gorącym umiłowaniem idei harcerskiej.

Ucieszcie się zapewne, gdy się dowiecie, iż wszędzie na ziemiach polskich poza frontem rosyjskim i na uchodźstwie powstały, względnie ujawniły się, polskie drużyny harcerskie. Liczbę harcerzy polskich, pracujących w Kijowie, Żytomierzu, Moskwie, Piotrogradzie, Orenburgu itd. podają na trzy do czterech tysięcy, co jest liczbą bardzo poważną. Słyszeliśmy także, iż polska drużyna w Tarnopolu pracowała bez przerwy przez trzy lata inwazyi rosyjskiej. Oczekujemy od niej bliższych wiadomości, boć dotąd jeszcze nie nam stamtąd nie napisano.

Nie dają znaku życia o sobie drużyny w bardzo wielu miejscowościach, zarówno wschodniej jak i zachodniej części kraju.

Tym wszystkim niepiśmiennym druhom i druhnom palnę już ja kiedyś (o ile mi dh redaktor nacz. miejsca użyczy) takie kazanie, żeby się go i przedwojenny redaktor „ideowy” nie powstydział! Na razie wysyłam do nich ultimatum, z żądaniem natychmiastowego a pokaźnego zasilenia ubogiej skarbniki redakcyjnej sprawozdaniami. Mogą być nawet nieortograficzne.

Zwolna nadchodzą wieści o obozach i harcach letnich naszych drużyn. Wiemy więc już o kursie instruktorskim w Porębie Wielkiej i o czterech roboczych i dwu wędrownych obozach lwowiaków, i o roboczym obozie tarnowskim; według później nade-

szłych informacji duża część uczestników obozu w Porębie wyruszyła na wędrowkę w Tatry, kilku zaś poszło w Pieniny. Zastęp „Kukułek” IV. krakowskiej odbył czterodniową „włóczęgę” w okolicy Ojcowa; harcerze tarnowscy byli w Nowym Sączu, gdzie ich nadzwyczaj gościnnie podejmowali tamtejsi skauci; zastęp drużyny bocheńskiej zaszedł obozem na ruiny Melsztynu, gdzie spotkał się znowu z harcerzami tarnowskimi.

We Lwowie odbył się kurs instruktorski dla żeńskich drużyn skautowych. Krakowskie „informacyjne biuro skautowe” przeprowadziło w sierpniu tygodniowy kurs dla kierowników wiejskich drużyn harcerskich, na który przybyło 30 uczestników, tak z Galicji jak i z Królestwa. Uczestnikom kursu N. K. S. wystawiła odpowiednie zaświadczenia.

Polska drużyna w Wiedniu (która już od dawna na „Skauta” niełaskawa) wysłała 9 swych członków, do których przyłączył się jeden Krakowiak, do Zbydniowej (pod Tarnobrzegiem), majątku hr. Tarnowskich, na obóz roboczy. Ponoć bardzo miłe stamtąd wywieźli wspomnienia...

Kraków ma już w jedenastu drużynach do 400 skautów. W jednej z drużyn, siódmej, zorganizowano chłopców podmiejskich, przeważnie uliczników; liczy ona 130 członków. Po siódmej najliczniejszą jest drużyna czwarta. Skauci tej drużyny pracują w sklepie harcerskim „Samopomocy”, którą złe języki skautowe „Samoniemocą” ochrzciły. Harcerze mają pracownię stolarską, introligatorską i drukarską. Od stycznia do marca b. r. wydawali piśmko „Coś wam powiem”, miesięcznik IV. Kr., odbijane na opalografie, a mające swą tradycję jeszcze z r. 1914 i 1915. Pluton II. drużyny IV. ma swój „poważny organ” w „Płaczku kukułczym” (piśmku humorystycznym).

Od 23. września do 3. października b. r. otwartą była w „Sokole” krakowskim wystawa prac skautowych drużyn krakowskich, przy współudziale tarnowskich. Wystawę, obejmującą niemal wszystkie działy prac harcerskich, zwiedziło 1600 osób.

W czasie uroczystości z powodu stulecia zgonu Naczelnika narodu, 14. X. b. r. objęli harcerze krakowscy wszelkie służby pomocnicze, a w szczególności służbę łącznikową, a pełnili ją tak sprawnie i dzielnie, że wszyscy pełni byli dla nich słów uznania i pochwały. We Lwowie wzięły drużyny harcerskie gremialny udział w pochodzie narodowym.

Z Prokocimia pod Krakowem piszą nam, że powstała tam drużyna, licząca już 24 członków w zastępach Czajek, Lisów i Wilcząt. Nowej drużynie, pracującej w nadzwyczaj ciężkich warunkach, szczęść Boże w pracy! A pamiętajcie o naszem piśmie!

Tarnowski hufiec skautowy liczy obecnie 7 drużynowych, 128 harcerzy i 15 wilcząt w 16 zastępach; drużyna żeńska wzrosła do liczby 47 harcerek.

W czerwcu i wrześniu czynną była „harcerska antykawarna książek szkolnych”. Obrót kasowy wynosił 264 kor., zyskaliśmy 15 kor. czystego dochodu, zostało im jeszcze 34 książek wartości 65-55 kor.



Dnia 15. X. b. r. skauci tarnowscy otrzymali w gmachu „Sokoła“ dwie duże sale na izby harcerskie.

W czasie wakacji wzięło udział 7 członków tarnowskiego hufca w kursie instruktorskim w Porębie Wielkiej. Dyrekcja gimn. I. złożyła na pokrycie kosztów wysłania tych skautów na kurs 60 kor., gimn. II. 40 kor., kierownictwo zaś kursu udzieliło zniżek na 160 kor.

Drużyna ryglicka liczy 27 skautów w 4 zastęпах

Powstała drużyna im. Nacz. Kościuszki w Tuchowie, licząca 19 skautów.

Na zjeździe drużyn żeńskich skautowych został zawiązany zastęp skautowy w Seminarium gospodarczym w Snopkowie. W skład tego zastępu wchodzi 7 skautek; stanowi on początek nowej drużyny, a celem jego jest przygotowanie zastępowych. Za patrona obrano Tadeusza Kościuskę.

Otrzymaliśmy cztery numery „Naszego życia“, (drukowanego) pisma nowosądeckich drużyn harcerskich za maj i czerwiec). Gawędy harcerskie, opowiadania przyrodnicze, dział techniczno-harcerski, część sportowa, „ciekawe rzeczy“ i kronika składają się na treść nadesłanych nam zeszytów. Każdy numer zamyka oryginalna powieść p. t. „Harczerze wiejscy“. „Druh administracya“, któremu finanse „Skauta“ życie wiecznie zatrują, a który ma wielkiego węża w kieszeni, nie śpi więc od kilku dni z rozpaczy nad groźną konkurencją na terenie sądeckim.

Doszedł nas jeszcze jeden liścik z Tarnowa, w którym zawiadamia nas jedna z drużyn, iż patronką drużyny jej jest nie A. D. Chrzanowska, jak wydrukowano w 13—14 numerze naszego pisma, lecz Emilia Plater; ciekawi jesteśmy, jakim sposobem mogła nasza uprzednia sprawozdawczyni pomylić się co do nazwy drużyny?... — Czuwaj!

*Sokole Oko.*

Z polskiej doli. Czwarty rok trwa już wojna. Oswoił się z jej okropnościami. Oswoił się z tem, że nasi chłopcy, wyrwani z pośród rodziny, wyrwani z pośród stosunków, w jakie wrosli pojęciami i wychowaniem, rzućni gdzieś w rowy strzeleckie, wlec muszą żywot bezwolny, żywot machiny, służącej do zabijania — no, i zabijanej. Oswoił się z tem — i zapomnieliśmy o nich. A jednak oni żyją i czasem dają znać o sobie.

Ot, i leży przedemną różowa karta polowa: skaut, a obecnie żołnierz austriacki, przysłał redakcyi parę słów pozdrowienia. Oto wyjątki z listu:

„Wczoraj otrzymałem kartkę i z powszedniego dnia zrobił się dzień świąteczny. Zasiadłem przed piecem i patrząc w czerwone ogniki — marzyłem. Aczkolwiek skautowi nie przystoi zapominać o rzeczywistości, to jednak dla »sałdata« największa przyjemność. Tak! tak! sałdata to nędzna istota. Strasznie to delikatna kwestya, lecz ogromnie paląca i przykra, kosztująca dużo myśli i zdrowia. Zapewne mié rozumiecie, o co mi chodzi?... Ale najokropniejszym jest brak książek.

Czyż można sobie wyobrazić większą »bryndę« umysłową, jak ta, jaką tu mam!?! Ale nikt na to nie poradzi, nawet sam Jowisz, lub Merkury...“

Tyle nasz żołnierz.

*Zu.*

Zjazd żeńskich drużyn skautowych. W dniach 1 2 listopada odbył się w gmachu Sokoła-Macierzy we Lwowie informacyjny zjazd drużyn skautowych żeńskich w Galicyi. W zjeździe tym wzięły udział przedstawicielki pracy skautowej z Oświęcimia, Nowego Sącza, Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla, Sambora, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Złoczowa, Snopkowa i Lwowa. W sprawozdaniach każda z drużynowych, lub zastępowych przedstawiała przebieg i zakres pracy w drużynach, stosunek Sokoła, starszego społeczeństwa, szkół i duchowieństwa do ruchu skautowego. Charakterystyczną jest rzeczą, że w każdym niemal sprawozdaniu podnoszono obojętne lub wogóle nieprzychylnie stanowisko „Sokoła“ wobec skautingu (?). Prawie we wszystkich miastach gmach „Sokoła“ zajęty jest przez kinematograf lub inne tego rodzaju „rentowne“ przedsiębiorstwo (?), podczas gdy drużyny skautowe żeńskie nie znajdują w Sokole pomieszczenia; kwestya lokalu stanowi dla nich niejednokrotnie znaczną przeszkodę i trudności w pracy. („Kino“ wojskowe! jest tylko w „Sokole“ samborskim i złoczowskim; „rentowne“ przedsiębiorstwa — w postaci szpitali lub koszar niemieckich — są w sokoln drohobyckiej, rzeszowskiej i stryjskiej. O innych sokolniach opowiem Wam — dla dalszego oświecenia powyższych sprawozdań — w numerze następnym. Przypisek prezesa Związku sokolego).

Sama praca w drużynach rozwija się coraz pomyślniej, obejmując szerokie kręgi mimo trudnych warunków wojennych. Szczególniej należy się pełne uznanie skautkom z Oświęcimia, gdzie, jak to się ze sprawozdania okazało, liczba zastępów niemal z każdym dniem wzrasta, a życie skautowe silnie bije tętnem, mimo trudności, jakie następcza żywioł żydowski i niemiecki. Wogóle wszędzie widać wśród skautek dużo zapału, chęci do pracy i inicjatywy.

Po zdaniu sprawozdań wygłoszono cały szereg referatów i opracowań na temat wychowania fizycznego w drużynach skautowych, prowadzenia zastępu i drużyny, rozwoju przemysłu i handlu w drużynach skautowych, idei wychowawczych w skautingu, wreszcie stosunku skautingu do polityki i pracy społecznej. Streszczenia niektórych referatów będą podane na łamach naszego pisma.

Każdego dnia po obradach zbierały się uczestniczki zjazdu przy wspólnej wieczerzy.

W czasie zjazdu powstało dużo nowych myśli, rzucono dużo wniosków, projektów w tem przekonaniu, że teraz znacznie się wprowadzanie w czyn tego, do czego doszło się za wspólną zgodą i porozumieniem w imię wspólnego i świętego hasła skautowego: „Czuwaj“.

*H. S.*